Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron „Nasz Przyjaciel“ i „Opiekun Dziatwy“.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr 19 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** sobota dnia 15 luty 1936 r. | Rok 17

Kartel rzezaków

DROBNA SPRAWA I WIELKI KRZYK.

Sprawa uboju rytualnego stała się zupełnie nieproporcjonalnie do swego znaczenia prawie naczelnem zagadnieniem zainteresowań ostatniej chwili.

Ludność żydowska uczyniła z niej kwestję zasadniczej natury, kwestję religijną. W gruncie rzeczy zaś jest ona wyłącznie sprawą finansową, ściślej mówiąc finansów gmin żydowskich, oraz interesem kartelu rzezaków. I niczem więcej.

Państwo polskie w myśl postanowień Konstytucji i zgodnie z duchem swej wiekowej tradycji nie stawiało i nie stawia żadnych ograniczeń w dziedzinie wyznaniowej. Wszelką też dyskryminację obywateli z tytułu wyznania usuwa, a ogromna większość społeczeństwa potępia zdecydowanie.

Art. 111 Konstytucji mówi: „wszyscy mieszkańcy Państwa polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicz. jak i prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religji lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej“.

Uznając to postanowienie za obowiązujące nietylko jako literę prawa, ale i jako nakaz sumienia, społeczeństwo polskie potępi zawsze każdy objaw walk wyznaniowych, lub utrudnianie uprawiania kultu religijnego. Zarówno w stosunku do wyznania mojżeszowego, jak muzułmańskiego, protestanckiego, czy jakiegokolwiekbądź innego.

Zagadnienie wyznania jednak nie zawsze pokrywa się ze zwyczajami, choćby wieloletnią praktyką uprawianemi. Zwłaszcza jeśli te zwyczaje wstrzymują postęp kultury i wytwarzaja przywileje zacofania, będące źródłem nieusprawiedliwianych zysków, ze szkodą dla ogólnych interesów społeczeństwa i jego przeważającej większości.

Niech nam wolno będzie wskazać tu na śmiałe i głębokie postanowienia Stolicy Apostolskiej za czasów sprawowania najwyższej godności w Kościele przez papieża Leona XIII, zmierzające do przyjęcia przez Kościół zdobyczy nauki i postępu i sharmonizowania praktyk religijnych z duchem nowoczesnego życia. Te postanowienia w niczem nietylko nie podważyły zasad religji, lecz właśnie odwrotnie — pogłębiły je ogromnie w masach i silnej związały nowoczesnego człowieka z duchem wiary katolickiej.

Zagadnienie uboju rytualnego uproszczone jest tem znaczniej, że nie wiąże się ono zupełnie z religją. To nie jest sprawa wyznaniowa. Napewno natomiast jest sprawa finansów gmin żydowskich, przywilejów, obciążających większość społeczeństwa na korzyść grupy rzezaków, wreszcie jest sprawą kultury.

Nie możemy się zgodzić i nie możemy sobie pozwolić na utrzymywanie w dalszym ciągu w naszym organizmie anachronizmów, podobnie jak nie możemy się pogodzić z utrzymywaniem spekulacji, braku higjeny itd. Jeśli zresztą jest w interesie rzezaków utrzymanie uboju rytualnego — mogliby go uprawiać, ale tylko na własny rachunek; gdy zaś jest to niemożliwe, muszą z niego zrezygnować.

Sprawa jest więc drobnej natury i naprawdę niepotrzebnie mobilizuje się opinję żydowską, niepotrzebnie stwarza się dokoła tej drobnej sprawy atmosferę ataku na wolność wyznania i swobody obywatelskie. Te koła żydowskie, które atmosferę stwarzają, złą oddają usługę sprawie żydowskiej wogóle. Napewno bowiem w społeczeństwie polskiem wywołać muszą reakcję najmniej pożądaną, świadomość pogłębienia się różnic, wynikających z podkreślenia odrębności kulturalnych jednej grupy obywateli od drugich. Zdrowa część społeczeństwa żydowskiego, patrząca na dalszą metę, zapewne nie pochwali zbyt gorliwej ruchliwości tych kół, które w obronie materjalnych przywilejów narażają na szwank współżycie ludności żydowskiej ze społecznością polską, zacofanie kulturalne pokrywając prawami religji.

L. T.

Rocznica koronacji Ojca św.

Warszawa. W dniu 12 bm. w katedrze św. Jana zostało odprawione uroczyste nabożeństwo z okazji rocznicy koronacji Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI.

Mszę św. w asyście licznego kleru celebrował J. E. kardynał Kakowski. Na nabożeństwie obecni byli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, członkowie rządu z p. premjerem M. Zyndram Kościałkowskim, w zastępstwie pp. marszałków Senatu i Sejmu — wicemarszałek Senatu Barański i wicemarszałek Sejmu Podoski, nuncjusz apostolski J. E. kardynał Marmaggi, członkowie korpusu dyplomatycznego, podsekretarze stanu, przedstawiciele wojskowości, przyczem p. min. spraw wojskowych reprezentował gen. Regulski, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr Helczyński, wyższe duchowieństwo z ks. arcybiskupem Gallem, ks. biskupem Szlagowskim i ks. biskupem Gawliną, przedstawiciele władz administracyjnych oraz miejskich.

Handel owocowy w Gdyni i na Pomorzu w ręku żydów i Niemców

Posiadane do tej pory dane, dotyczące wykupionych patentów I i II kategorji w handlu spożywczo-kolonjalnym, wykazują, że na terenie Gdyni oraz Pomorza znajduje się w ręku żydów i Niemców 34% patentów, natomiast w handlu owocowym około 80%. Gdy idzie o samą Gdynię, ilość wykupionych ogólnie świadectw przemysłowych dla handlu znajduje się w rękach żydowskich i niemieckich.

Stan posiadania żydów na Pomorzu wzrósł obecnie tak, że powrócił do stanu przedwojennego: spadek, który dał się zauważyć po zakończeniu wojny z bolszewikami, został wyrównany. Specjalnie ruchliwe są placówki żydowskie na linji Toruń, Grudziądz, Tczew i Gdynia.

Powyższe fakty stwierdzają wyraźnie, że polski stan posiadania na Pomorzu kurczy się w dziedzinie handlu coraz gwałtowniej. Przed kupiectwem polskiem staje więc obowiązek obrony narodowych warsztatów pracy, obowiązek, z wypełnieniem którego winno spotkać się ono z wydatnem poparciem zarówno całego społeczeństwa polskiego, jak i czynników urzędowych, a to przedewszystkiem z uwagi na specyficzny charakter Pomorza.

Katastrofalne burze śnieżne

SOFJA. Burza śnieżna, która przeszła nad całym krajem w wielu miejscowościach przerwała całkowicie komunikację kolejową. Na torach kolejowych w wielu punktach wytworzyły się zwały śniegu wysokości 3 metrów. Trzy pociągi zostały zablokowane w śniegach. Obecnie komunikacja normalna została już prawie wszędzie przywrócona.

Dotychczas nie przybył do Sofji „Orientexpress“ ze Stambułu. Pociąg jest opóźniony o kilka godzin. Prawdopodobnie utkwił on w śniegach na terytorjum tureckiem.

Podczas nawalnicy i zamieci śnieżnej, jaka panowała w Bułgarji, na stacji Asparuhove w pobliżu Starej Zagory wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg pasażerski wjeżdżając na stację, wpadł na pociąg towarowy. Lokomotywa oraz pierwsze wagony obu pociągów zostały poważnie uszkodzone.

Dotychczas z pod szczątków rozbitych pociągów wydobyto zwłoki 5 pasażerów i 3 funkcjonarjuszy kolejowych, 8 osób jest rannych. Prace nad oczyszczeniem toru trwają w dalszym ciągu. Na miejsce wypadku przybył prokurator wraz ze specjalną komisją.

ALEKSANDRJA. Nad portem przeszła gwałtowna burza. Znaczna część wybrzeży jest zalana przez fale. Do niektórych domów nadbrzeżnych nie można się dostać. Dotychczas okręty zakotwiczone w porcie nie ucierpiały z powodu burzy.

STAMBUŁ. Burza, która przeszła nad Stambułem, urosła do rozmiarów prawdziwej katastrofy. Nie zestawiono dotychczas wyrządzonych przez burzę strat, lecz są one olbrzymie. Zatonęło około 200 statków motorowych. Jeden z mostów jest zniesiony. Wiele dzielnic miasta znajduje się pod wodą, m. in. ambasada egipska nad Bosforem. Połączenie między Stambułem a przedmieściami zostało przerwane. Na morzu Czarnem i Mormara żegluga jest uniemożliwiona. Statki i barki zerwane w portach z kotwic, uderzają o wybrzeże, wyrządzając wielkie szkody.

WOJEWÓDZKA KONFERENCJA GOSPODARCZA W TORUNIU

W dniu 19 bm. odbędzie się w Toruniu w auli gmachu Urzędu Wojewódzkiego konferencja gospodarcza prezesów powiatowych T. R. P. członków zarządu głównego P. T. R., Koła posłów i senatorów rolniczych z Pomorza oraz Komisji Ekonomicznej Pomorskiej Izby Rolniczej.

Powyższa konferencja gospodarcza ma charakter wstępny i ma na celu przedyskutowanie i przygotowanie materjałów dla referentów, którzy wezmą udział w Wielkiej Naradzie Gospodarczej, zwołanej przez wicepremjera E. Kwiatkowskiego na dzień 27—29 do Warszawy.

Prezesi powiatowi TRP. przed 19 bm. odbędą zebrania powiatowe, na których przygotowują odpowiednie materjały i wnioski na piśmie dla Konferencji wojewódzkiej, w której wezmą udział przedstawiciele władz i urzędów z Wojewodą Kirtiklisem na czele.

WYROK W PROCESIE PRZECIWKO CZŁONKOM STR. NARODOWEGO.

Katowice. W dniu 12 bm. o godz. 1 w południe przewodniczący trybunału wiceprezes Arzt ogłosił wyrok w sprawie przeciwko 21 członkom rozwiązanego na Śląsku Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o podkładanie bomb pod synagogi i sklepy żydowskie.

Sąd skazał W. Jakubowskiego na trzy lata więzienia, Knapika i Wieczorka na 2 i pół lata więzienia, Musiola, Niemca, Nalepę, Swobodę, Stokłosa i Kloska na 2 lata więzienia. — 9 oskarżonych skazanych zostało na kary od 1 roku 4 miesięcy do 2 lat więzienia. Trzech oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary. Spośród skazanych sąd wypuścił na wolną stopę 8 podsądnych, którzy skazani zostali niżej dwu lat więzienia.

Co słychać?

W KRAJU.

+ W miejscowości Piła — Młyn, gmina Laski w powiecie Kępno natrafiono na pokłady rudy żelaznej. Dotychczas wykopano około 400 centnarów rudy, zawierającej 75 proc. żelaza.

ZAGRANICĄ:

+ W pobliżu Kadyksu wywróciła się barka rybacka. 6-ciu ludzi załogi zatonęło. Uratował się jedynie 16-letni chłopiec, który dopłynął do brzegu.

+ Na morzu Adrjatyckiem zatonęła barka „Leonedi Capera". Załoga złożona z 7 osób utraciła życie. Holowniki, na których znajduje się paru nurków, pracują nad zepchnięciem na wodę parowca hiszpańskiego „Rita Garcia", który osiadł na przybrzeżnych skałach.

+ Agencja Domei donosi, że oddziały mandżurskie i japońskie po zaciętej walce z wojskami Mongolji zewnętrznej odzyskały Olahodka, zajętą przez Mongołów od czasów incydentu w dniu 26 stycznia. Straty obustronne nieznane.

PO 27 LATACH — WYDALONY

Kałusz. Do Studzianki w pow. kałuskim odstawiono pod konwojem obywatela polskiego Michała Bogdana z żoną i dwojgiem dzieci. Bogdan przez 27 lat przebywał w Czechosłowacji w Widnawie, gdzie pracował w fabryce, zarabiając na skromne utrzymanie i nię mieszając się do spraw politycznych ani społecznych. Żandarmi czescy zabrali mu niedawno wszystkie papiery, poczem bez żadnych uprzedzeń i pisemnych decyzyj wysiedlili go z granic Czechosłowacji. Rodzinę Bogdana prowadzono pod konwojem przez 13 dni na miejsce przeznaczenia.

INCYDENT W CZASIE POSIEDZENIA SENATU IRLANDZKIEGO

Dublin. Senat irlandzki uchwalił wniosek o wyrażeniu kondolencji królowi Edwardowi 8-mu i królowej Marji z powodu zgonu króla Jerzego V. W czasie głosowania rozegrał się następujący incydent: Sen. Clarke oświadczyła, że głosuje przeciw wnioskowi, a gdy senatorowie wstali by uczcić pamięć zmarłego króla minutą milczenia, pani Clarke nie wstała z ławy senatorskiej. Mąż pani Clarke Thomas Clarke i brat jej Edward Daly byli straceni w r. 1916, jako przywódcy powstania irlandzkiego, podpisani na odezwie proklamującej republikę Irlandji.

Z wojny włosko-abisyńskiej

RZYM. Komunikat oficjalny nr. 121: Marszałek Badoglio donosi: Na froncie erytrejskim i somalijskim nie zaszło nic godnego zanotowania. Na stronę włoską przeszedł wraz z 200 żołnierzami Fitaurari Dade Chebremehin, naczelnik okręgu Sechet, kuzyn dedżaka Haile Selassie Gugsy, szwagier dedżaka kassy Sebhata.

ADDIS ABEBA. Rząd abisyński traktuje bardzo życzliwie dezerterów z armji włoskiej, szczególniej posiadających szarże oficerskie. Obecnie przybył do stolicy Asaf-Abata, b. oficer askarisów, który zdezerterował z armji włoskiej w czasie wojny o Tripolis i walczył w szeregach Arabów przeciw Włochom. Asaf-Abata otrzymał obecnie pod swoje rozkazy 300 ludzi dobrze uzbrojonych i wysłano go do prowincji Sidamo. Inny b. oficer askarisów erytrejskich Sala-Bahaga otrzymał rangę kanjasmacza i również 300 ludzi. Krąży pogłoska, że do Addis-Abeby przybył pewien wojskowy niemiecki, którego także skierowano do Sidamo.

ADDIS ABEBA. Na prośbę abisyńskiego Czerwonego Krzyża — Niemiecki Czerwony Krzyż wyśle do Addis Abeby transport szczepionek. Wysłano już z Berlina transport noszy składanych, które będą wyładowane w Dżibutti w końcu lutego. Zamówiono również w Niemczech transport narzędzi chirurgicznych. Natomiast Niemcy nie wyślą do Abisynji ani lekarzów, ani sanitarjuszy.

Cesarz wydał rozakz, aby zorganizowane specjalne oddziały wysłano na pola walk celem pochowania ciał poległych, których rozkład mógłby przyczynić się do szerzenia chorób.

Krążą tu pogłoski, że następca tronu, bawiący w Dessie, ma być niebawem mianowany dowódcą frontu w prowincji Sidamo.

RZYM. Oddziały pierwszej dywizji libijskiej pod dowództwem gen. „Belvedere". Gubernator Libji marszałek Balbo wysłał do generała Nasi telegram pożegnalny.

RZYM. Z Neapolu do Afryki wschodniej odpłynął okręt „Sardigna" z transportem 900 wykwalifikowanych robotników, oraz 1.430 żołnierzy wojsk sanitarnych.



Do portów włoskich przybywają co pewien czas z Abisynji włoskie okręty szpitalne. W porcie czekają już auta sanitarne, które odwożą rannych i chorych żołnierzy włoskich do szpitali.

CHRZTY POLSKICH NAZW

Na Śląsku Opolskim zmieniono ostatnio kilka polskich nazw miejscowości na niemieckie. Tak więc Miechowice przemianowano na Mechtal, Rokitnica na Martinsau i Stolarzowice na Stillersfeld.

EPIDEMJA NA STATKU SZKOLNYM

Nowy York. Okręt szkolny „Kalifornia State", znajdujący się obecnie w pobliżu kanału panamskiego, zażądał przez radjo niezwłocznego wysłania pomocy lekarskiej. Na pokładzie statku wybuchła tężca. Załoga okrętu składa się z 23 marynarzy i 27 uczniów szkoły morskiej. Jeden z uczniów zmarł, a wielu jest chorych. Torpedowiec „Tatnall" wyruszył z Baldea z trzema lekarzami i ze znacznym zapasem serum.

WOJNA SOWIECKO - MANDŻURSKA?

Hsin - King. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych Mandżurji oświadczył przedstawicielowi prasy: „Bombardowanie przez samoloty sowieckie Ola - Hodki równa się rozpoczęciu wojny bez formalnego wypowiedzenia. Rząd Mandżuko traktuje bardzo poważnie to najście i przedsięweźmie zarządzenia odwetowe, które uzna za najbardziej stosowne i celowe.

ILE KOSZTOWAŁABY EGZEKUCJA HAUPTMANNA.

Obliczono, że agzekucja Hauptmanna kosztowałaby stan Nev Jersey 219 dolarów i 28 centów. Kat Elliot otrzymałby 150 dolarów, jego pomocnik Bloom 50 dol., drobne wydatki kata 7 dol. 75 cent., obiady dla kata, pomocnika i szofera 11 dol. 60 cent. Prąd dla krzesła elektrycznego — 440 wattgodzin po 2,3 centy za kilowatt — 1.012 centów, okrągło 1 centa. Narazie obliczenia mają znaczenie teoretyczne. — Hauptman żyje.

NIEMCY ZBROJĄ SIĘ NA MORZU — OBRONY MORZA (F. O. M), ZŁÓŻ OFIARĘ NA FUNDUSZ BY POLSKA NIE BYŁA KIEDYŚ ZASKOCZONA! — — — — — —

VIRGIL MARKHAM

DJABEŁ KUSI

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

Przekład autoryzowany z angielskiego.

65)

Zamknął kubek i, na moje żądanie, zajrzał do paleniska. Widzieliśmy obaj przed dwiema godzinami słabą smużkę dymu, wydobywającą się z komina, ale teraz z ognia została już tylko garstka zimnego popiołu.

Saunders postawił kubek z wodą na stole, wrócił do nas i zamknęliśmy drzwi. Było już dobrze po południu i narazie nic dało się zrobić nic więcej.

Jobson ofiarował się zostać na miejscu do przybycia władz. Chodziły mi po głowie różne podejrzenia, ale nie co do niego, więc zgodziłem się na to z całą chęcią.

W drodze do miasteczka Saunders i Sam Orr milczeli, a i ja nie starałem się podtrzymywać rozmowy. Czułem, że byli zdumieni, chociaż napewno nierównie mniej, niż ja. Nie wiedzieliśmy jeszcze, czy kapitan Hearnshaw utonął, czy został utopiony, zabity uderzeniem w głowę, otruty, czy nawet zastrzelony. W każdym razie ślady nóg w izbie wskazywały na to, że albo ktoś pomógł umrzeć, albo był conajmniej świadkiem jego śmierci.

Z drugiej strony, jeżeli ktoś był z kapitanem w chwili jego śmierci, to z całą pewnością nie mógł potem wyjść przez żadne z okien, a drzwi były zamknięte od środka na klucz i zaryglowane.

Przyszło mi na myśl, że ponieważ zakratowane okno można było na upartego otworzyć od zewnątrz, ktoś mógł wsunąć przez nie długi pręt z hakiem i w ten sposób zaryglować drzwi od środka i może nawet przekręcić klucz. Ale nie, bo wtedy zostawiłby ślady nóg w mokrej ziemi pod oknem. Pamiętałem dobrze, że zaglądając rano przez to okno, spojrzałem na ziemię i zauważyłem tylko ślady nóg Maggie z poprzedniego dnia.

Jednem słowem drzwi musiały być zamknięte i zaryglowane od środka.

Ale to znów było niemożliwe.

Spojrzałem na uśmiechający się słońcem świat, na cichą błękitną roztocz Ontario, na szmat zoranych pól i na wesołe miasteczko w dole i zapytałem się siebie, kto oszalał, ja czy świat.

XXII

CZŁOWIEK O LITERACKICH GUSTACH

Często się słyszy, że ludzie o spłaszczonych na końcu nosach są mniej lub więcej tępi. Ja miałem we Franklinie do czynienia i z płaskiemi nosami, i z niskiemi czołami, i z blisko osadzonemi oczami, i z wysuniętemi górnemi wargami i doszedłem do przekonania, że wszystko to są przesądy. Okazało się to arcydowodnie na detektywie, który przybył po południu z Newark. Nazywał się Veen, miał nos jak kartofel, ale był sprytny jak cholera, dosyć wykształcony i czytywał książki.

Auto jego rozbiło się w drodze do Middlehaven (pułapka, nie droga; nic tylko dziury i góry!), tak, że dotarł na miejsce autobusem. Charlie, szofer, dowiedział się już, co się stało, gdyż Sam Orr nie umiał nigdy utrzymać języka za zębami, ale Veen nie dał się wciągnąć w dyskusję. Charlie gadał do niego przez ramię na przestrzeni paru mil i nie udało mu się wysondować pasażera.

— Nie — mówił Veen — sam wpierw zobaczę, jak i co. Potem dopiero będziecie mogli puszczać w bieg swoje wersje.

Nim dotarł do Middlehaven, miasteczko trzęsło się już od domysłów. Dorywcza uwaga Sama Orra podziałała na umysły jak iskra na proch. Gdyby nie to, że ja i Saunders ostrzegaliśmy wszystkich, że nie wolno nic robić do przybycia władz, chata kapitana byłaby w oblężeniu. Poszliby nawet ślepi i kulawi.

Veen, pomijając nos, o którym już była mowa, był wysoki, śniady i czarnowłosy. Zwróciłem uwagę na niezwykłą gładkość jego cery.

Zaraz po przywitaniu oświadczył, że idzie na miejsce zbrodni. Nie chciał tracić ani chwilki czasu. Na ulicy gromadziły się grupki gapiów, a z okien wyglądały ciekawe twarze. Ale on nie zwrócił na to uwagi. Powiedział mi, że nie życzy sobie, żebym mu opowiadał o zbrodni. Rad z tego byłem, bo pędziliśmy takiego klusa, że brakowało mi oddechu. Nawet Saunders, przyzwyczajony do dużych kursów, nie mógł sprostać inspektorowi Veenowi.

Ten przeprosił nas w drodze za to, że nam zamknął usta.

— Chcę wpierw zobaczyć miejsce zbrodni na własne oczy i zorjentować się po swojemu. Potem dopiero zapytam was o to i owo. Boję się zarazić waszemi podejrzeniami i domysłami. Szoferowi pozwoliłem powiedzieć sobie tylko tyle, żew chacie nad jeziorem popełniono morderstwo. Nic więcej.

— Kiedy to prawdopodobnie nie było morderstwo — wtrąciłem.

— O, właśnie! — odparł, trąc się palcem po nosie. — Bezpodstawne teorje, o! Ani słowa więcej.

Pomyślałem z humorem, co on też powie, gdy się dowie, że potraktował w ten sposób jednego z najlepszych detektywów z New Jersey.

Obserwowałem Veena uważnie, ciekaw jak zareaguje na widok chaty, lecz twarz jego zachowała niewzruszoność maski. Przedstawiłem mu Jobsona, który z miejsca zaczął się rozwodzić nad zagadkowym wypadkiem. Inspektor zmarszczył brwi niecierpliwie, a ja rzuciłem swemu gospodarzowi ostrzegawcze spojrzenie i słowa:

— Daj pan spokój.

Veen wszedł do chaty i zaraz ukazał się spowrotem w progu, groźny jak gradowa chmura:

— Do stu djabłów, kto tu łaził? Jakieście mogli pozwolić? Izba pełna błota.

Saunders objaśnił, że wszystko było w takim stanie, jak na pozczątku, żeśmy to błoto zastali.

Nowe miasto Italji — Pontynja

18 grudnia odbyło się poświęcenie miasta Pontynja, zbudowanego na wysuszonych bagnach pontyńskich.

Olbrzymia równina, ciągnąca się na przestrzeni 75.000 hektarów po 2000 latach zapomnienia i nieużyteczności, stała się dzisiaj wzorowem ogromnem gospodarstwem rolnem, w którem pulsuje bujne i płodne życie rolnicze.

Na tej połaci ziemi, która ciągnęła się tuż od bram Wiecznego Miasta, a która stanowiła wstydliwą stronę narodu włoskiego, rząd faszystowski stworzył epokowe dzieło, mające zaświadczyć wiekom przyszłym o rodzaju cywilizacji pod rządami Mussoliniego.

Tam, gdzie przez długie wieki królowały malaryczne bagna, wśród dzikich, gęstych zarośli, gdzie hasały bawoły i gdzie tylko nieliczni mieszkańcy pędzili ubogie życie — powstała nowa prowincja. Tam, gdzie dawniej w rzadkich tylko okresach roku i w bardzo ubogiej formie wyrażało się życie rolnicze, został stworzony jeden z najbujniejszych i najintensywniejszych ośrodków rolniczych całego półwyspu Apenińskiego — ośrodek liczący około 60.000 mieszkańców, pochodzących przeważnie z prowincji weneckiej i doliny Padu.

Między rozległemi zielonemi polami, a zbiorowiskiem barwnych domów powstało już ze dwadzieścia miasteczek — osad, których kościoły, domy mieszkalne i sklepy stanowią ośrodki życia kolonistów.

W ten sposób powstały z osad miasta Littorja i Sabaudja; dziś zaś przybywa jeszcze jedno — Pontynja.

Pontynja, położona w bezpośrednim sąsiedztwie z Vią Appią, leżąca w samem sercu rozległej dzielnicy, poprzecinana kanałami meljoracyjnemi, ozdobiona ładnemi, odpowiadającemi wszelkim wymaganiom domami, dąży do tego, aby stać się w przyszłości centrem wybitnie rolniczem, oraz miastem o przemyśle zastosowanym do potrzeb rolnictwa.

Dawniejsze bagna pontyńskie zmieniły się w rozległe żyzne pola i już dzisiaj świadczą o zwycięstwie rolnictwa, któremu musiały ulec.

Koszty, związane z robotami meljoracyjnemi, wyniosły ponad półtora miljarda lir i objęły prócz daniny państwowej, dobrowolne składki osób prywatnych i towarzystw.

Jest to cyfra wysoka, lecz bezwątpienia przyniesie ona w przyszłości największe bogactwo narodowe. Wysokość tej cyfry jest ponadto usprawiedliwiona wysokiemi społecznemi celami całej imprezy.

Na całym obszarze błot pontyńskich osuszono już połać o powierzchni 50.000 hektarów oraz wybudowano domy w ilości 2.173, mające pomieścić 22.600 osób.

Prócz tego uprawiono mechanicznie około 35.000 hektarów terenu, oraz wytrzebiono z zarośli i zniwelowano 21.000 hektarów.

Prócz szerokiej sieci kanałów dla wód wysokich, średnich i niskich, zbudowanych przez konsorcja oraz kanałów drugorzędnych, zbudowanych przez związek kombatantów, o ogólnej długości wielu tysięcy kilometrów, kanałów zabezpieczających całą równinę przed powodziami, prócz 17 urządzeń hydraulicznych, prócz osuszenia strefy nadmorskiej, prócz uregulowania sąsiednich jezior i stawów, wybudowano drogi ogólnej długości 550 kilometrów. Prócz tego wybudowano jeszcze drogi między poszczególnemi działkami długości 400 kilometrów oraz założono urządzenie dla irygacji terenu o powierzchni 4000 hektarów.

Produkcja zboża, która w roku rolniczym 1931-33 wynosiła niewięcej, niż 2.700 tonn, w r. 1934-35 podniosła się do przeszło 10.000 tonn, mimo niekorzystnych warunków meteorologicznych.

Ważne są również cyfry dotyczące trzody. Ilość wołów sięga dzisiaj 17.000, ilość jednostek trzody chlewnej przedstawia 3.000, ilość nierogacizny — 130.000.

Niemniej ważne są dane dotyczące walki przeciwmalarycznej. I tak, podczas gdy śmiertelność w r. 1932 wynosiła 47 wypadków śmiertelnych na ogólną ilość 14.000 mieszkańców, w r. 1935 nie zanotowano aż do dnia dzisiejszego ani jednego zgonu spowodu malarji.

Tak, w ogólnych zarysach przedstawia się wielka realizacja osuszenia bagień pontyńskich, dokonana przez rząd faszystowski.

Na szlakach genjalności

Cudowne dzieci o fenomenalnej pamięci

Często zdarzało nam się podziwiać rozmaite sztuki pamięciowe, produkowane przez cyrkowców, którzy ze swoich zdolności uczynili proceder zarobkowy. Przyrodzona ta zdolność człowieka nabiera jednak czasami cech genjalności. Sięgnijmy do przykładów.

Filozof Seneka potrafił bez błędu powtórzyć dwa tysiące słów, wypowiedzianych wobec niego, zupełnie się przy tem niezastanawiając. Tą samą zdolnością odznaczał się twórca heraldyki (nauki o godłach szlacheckich), Menetrier. Temistokles, który zwykły był mawiać, że „Ateńczycy rządzą całą Grecją, ja Ateńczykami, moja żona rządzi mną, a żoną mój jedynak“ — znał na pamięć nazwiska 20 tysięcy Ateńczyków. W szesnastym wieku uczony flamandzki, Juste Lipoe, znał na pamięć wszystkie utwory Tacyta i recytował każdy fragment, jaki od niego zażądano.

Ze współczesnych wspaniałą pamięcią odznaczał się Rajmund Poincare, który w czasie debat parlamentarnych potrafił przemawiać całemi godzinami, operując przy tem cyframi statystycznemi, a nawet całemi tabelami. Inny polityk, Amerykanin Al Smith, wygłasza swe przemówienia z pamięci, a mowa jego nie różni się ani o słowo od stenogramów, podyktowanych uprzednio dziennikarzom. Arturo Toscani dyryguje stale z pamięci i nigdy nie zdarzyło się, aby popełnił jaki błąd. Raz nawet (podczas próby Lohengrina) przerwał orkiestrze, usłyszawszy fałszywy ton. Przy sprawdzaniu partytury i porównaniu jej z oryginałem okazało się, że słuszność ma Toscani. W jednem miejscu partytury wkradł się błąd i orkiestra przez kilka lat grała mylnie. Dopiero Toscani, dzięki swej nadzwyczajnej pamięci, omyłkę sprostował.

Zdumiewająca jest jednak pamięć u dzieci. Pico de la Mirandola, mając dziesięć lat, wygłaszał przemówienia, a w osiemnastym roku życia władał 22 językami. Mozart, będąc małym chłopcem, przysłuchiwał się słynnemu chórowi chłopięcemu w kaplicy Sykstyńskiej, wykonywującemu dzieło Allegris'a p. t. „Miserere“. Po powrocie do domu, zachwycony wspaniałą kompozycją, przepisał ją całą bez błędu z pamięci. Należy zaznaczyć, że oszustwo w tym wypadku nie mogło mieć miejsca, gdyż pod karą ekskomuniki nie wolno było nikomu przepisywać tej kompozycji. Uczynił to pierwszy Mozart.

Ale najbardziej fenomenalnem dzieckiem, jakie zna historja, był Krystjan Henryk Heineken, urodzony w mieście Lubece 6 lutego 1721 r. W jedenastym miesiącu życia Heineken umiał już mówić, a przed skończeniem roku znał treść pięciu ksiąg Mojżesza. W dalszych miesiącach pod kierunkiem uczonego Schoeneicha, poznał cały Stary i Nowy Testament. Ciągle jednak w tym czasie był jeszcze karmiony piersią mamki. Opiekunowie, pragnąc dziecko uczynić nietylko duchowo, ale i fizycznie „dorosłem“, postanowili odłączyć od piersi małego Heinekena. Próby nie powiodły się jednak.

Dziecko, posadzone na stole, z zaciekawieniem przypatrywało się potrawom, pytało o rozmaite szczegóły, ale jeść nie chciało. Musiano więc powrócić do dawnego sposobu karmienia.

Studja nad historją powszechną rozpoczął Heineken w 18 miesiącu życia i w niedługi czas doskonale orjentował się w dziejach starożytnych. Nauczył się również geografji i znał na pamięć ważniejsze rzeki i miasta. Mając trzy lata, genjalny chłopiec mówił płynnie po łacinie, studjował historję Kościoła i teologję oraz znał na pamięć 200 pieśni i 80 psalmów.

W maju 1724 roku Heineken zachorował. Po wyzdrowieniu wysłano go na dalszą kurację do Danji. W Kopenhadze został przedstawiony królowi i zdumiał wszystkich swojem dworskiem obejściem. Po powrocie do Lubeki zapadł ponownie na zdrowiu, nauk jednak nie przerywał. Jako czteroletni malec studjował dzieło Hoppesa „O prawie justyniańskiem“ oraz interesował się astronomją.

W parze z rozwojem duchowym nie szedł jednak rozwój fizyczny. Heineken powoli lecz stale tracił siły życiowe. Umarł 27 czerwca 1725 r., mając 4 lata, 4 miesiące i 21 dni.

Charakterystyczną cechą zdolności pamięciowych jest rozwój jednokierunkowy. Tylko nieliczne jednostki są obdarzone pamięcią, ogarniającą wiele dziedzin. I w tem właśnie tkwi tajemnica genjalnej nieraz pamięci wielu osób.

Czem jest Loterja Klasowa i jakie są jej zasady

Nawiązując do konkluzji poprzedniego artykułu — interes gracza jest interesem Loterji — stwierdzić należy, że akcja Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej w kierunku ochrony interesów gracza nie ograniczyła się do kwestji planu gry.

Dawniej istniało „prawo zwyczajowe“ pobierania przez kolektorów haraczu od wygranej, dochodzącego do 10 proc., pod pozorem zapłaty za przyniesione „szczęście“, dyskonta za wcześniejszą wypłatę itp. Był to oczywiście czysty wyzysk. Tylko ktoś zupełnie naiwny może płacić kolektorowi zao dgrywanie roli mascoty, zaś żadne dyskonto nie należy się ponieważ Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej wypłaca wygrane kolektorom, na podstawie tabel dziennych, a więc przed terminem urzędowo wyznaczonym, oczywiście, pod warunkiem, że cała wygrana dojdzie do rąk gracza. Dlatego też w warunkach nieodzownych do otrzymania kolektury figuruje obowiązek posiadania odpowiedniego kapitału obrotowego na wypłatę wygranych poniżej 300 zł.

Zakaz pobierania tych datków jest najsurowiej przestrzegany, dzięki bezwzględnemu stosowaniu przepisów, został prawie w zupełności zlikwidowany. Przekroczenie tego zakazu pociąga za sobą natychmiastowe pozbawienie kolektury, dzięki temu poziom wartości moralnej kolektora tak wzrósł, iż ostatnio dwóch z nich za pracę kolektorską zostało odznaczonych Krzyżami Zasługi.

Oszustwem uprawianem wyłącznie przez niedozwolonych pośredników - faktorów, jest namawianie graczy na rozmaitego sposobu kombinacyjne, nielegalne granie na loterji. Jak lukratywny musi być ten proceder dla pośredników-faktorów, dowodzi fakt uprawiania go, pomimo § 114 Ustawy Karnej Skarbowej, przewidującej zań grzywnę do 20.000 zł, oraz areszt do 6 miesięcy.

Oszust - faktor nie uprzedza oczywiście graczy, iż wyjawienie nielegalnej gry pociąga za sobą konfiskatę losów i wygranej. Dopiero po wygraniu szantażuje go, wypłacając mizerną część należnej sumy.

Gracz we własnym interesie powinien nabywać losy jedynie w kolekturze, lub u zatwierdzonego subkolektora, posiadającego, odnawianą na każdą Loterję, legitymację ze swoją fotografją i pieczęcią urzędową Gen. Dyr. Loterji Państwowej, oraz na prowincji w niektórych oddziałach pocztowych. Przed rozpoczęciem gry, t. j. nabyciem losu, gracz powinien zaznajomić się z planem gry i przepisami znajdującemi się na jego odwrocie. Każdy kolektor i subkolektor obowiązany jest na żądanie okazać pytającemu plan, przepisy gry, oraz urzędowe tabele wygranych bez względu na to, czy pytający nabył u niego los, czy też nie.

Chyba zbytecznem będzie dodawać, że rozmaitego rodzaju: pseudo-grafolodzy, astrolodzy fałszywi wróżbici i wszelkiego rodzaju magicy swój oszukańczy proceder prowadzić mogą jedynie dzięki niezmierzonej naiwności swej klienteli.

„Pchła powietrzna“

Ogromne możliwości rozwoju amatorskiego lotnictwa

W ostatnim czasie coraz większego rozgłosu nabiera wynalazek lekkiego, amatorskiego samolotu, dokonany przez francuskiego konstruktora Henryka Mignet i nazwany przez niego „pchą powietrzną“. Niektórzy uważają, że jest to najważniejsze wydarzenie w dziedzinie lotnictwa, od chwili zawojowania przestworzy powietrznych przez człowieka i przyrównują ten wynalazek do wynalazku pierwszego roweru albo pierwszego samochodu seryjnego.

Jest to rzeczywiście wynalazek niezmiernie doniosły, ponieważ **uprzystępnia uprawianie lotnictwa szerokim masom.** Pozwala nawet przeciętnemu śmiertelnikowi zbudować sobie samemu mały aparacik do latania. Podobnie jak radjoamator buduje sobie z poszczególnych części aparat radjowy, tak samo amator-lotnik może skonstruować sobie tanim kosztem swoją „pchę powietrzną“ i latać na niej bez długiego i kosztownego szkolenia i w praktyce bez niebezpieczeństwa.

W ojczyźnie wynalazcy we Francji, gdzie „pchła powietrzna“ popularyzuje się z ogromną szybkością, istnieje już blisko tysiąc zarejestrowanych aparatów tego typu, a kilka tysięcy innych, z czego część przypada na różne kraje Europy i Ameryki, znajduje się w budowie. Przy aeroklubach powstają, jak grzyby po deszczu, sekcje „pcheł powietrznych“, mnożą się sklepy, które sprzedają poszczególne części do konstrukcji, a nawet gotowe części konstruktor, który sprzedaje gwarantowane aparaty tego typu po cenie niższej od taśnich samochodów.

Pytano wynalazcę, dlaczego ochrzcił swój aparat tak barbarzyńską nazwą (Henryk Mignet nazwał właściwie swój wynalazek „wszą powietrzną“, co jednakże w języku polskim brzmi okropnie), na co konstruktor odrzekł, że uczynił to dlatego, ponieważ jego aparat czepia się powietrza, jak prawdziwa wesz skóry ludzkiej; nie spada na ziemię i nie rozbija się w katastrofie, jak zwykły samolot. Jego aparat posiada rzeczywiście nadzwyczajne zalety, jak to niebawem zobaczymy.

„Żywe skrzydła“

Henryk Mignet pracował nad swoim wynalazkiem od szeregu lat, wykazując od wczesnych lat młodości nadzwyczajne zamiłowanie i uzdolnienie do techniki. Nareszcie po długich wysiłkach i niezliczonych zepsutych marterjałów udało mu się pokonać wszystkie trudności. W r. 1933 w lasach Szampanji pojawił się poraz pierwszy dziwny stwór, mający w sobie coś z kaczki i coś z ważki.

Tę pierwszą „pchłę“ skonstruował Henryk Mignet w ciągu 27 dni pracy, przyczem koszt materjałów wynosił zaledwie 1.200 franków, nie licząc motoru. We wrześniu 1934 aparat, już całkowicie „wyregulowany“, miał za sobą 40 godzin lotu, 80 lądowań i jeden wzlot na wysokość 1.800 m.

Był to sukces nielada. Wkrótce potem wynalazca wydał książkę, w której wyjaśniał wszystkie szczegóły konstrukcji swojej „pchły“, umożliwiające jej poznanie najszerszym warstwom.

Na czem polega zasada konstrukcji „pchły“? Otóż do części zasadniczych aparatu należy jedno większe skrzydło, umieszczone ponad pilotem, i drugie mniejsze, położone niżej i z tyłu za pilotem. Zaraz potem mamy ster pionowy, niema natomiast steru poziomego, i tem się różni od zwykłego samolotu.

W samolocie normalnym mamy dwa organy sterowania: jeden, wprawiany w ruch nogami, działa przez kable na ster pionowy celem nadania aparatowi odpowiedniego kierunku; drugi, ręczny, działa

Proroctwa, które się nie spełniły

Ponura wieść z USA — Ostrożność nie zawadzi

Straszną wieść komunikują z Ameryki. Chodzi ni mniej ni więcej jak o — bliski koniec świata!... Oto niejaki Sam Hunter, „prorok" i „jasnowidz", zamieszkały w Salem, stanu Oregon, U. S. A., już od pewnego czasu ogłasza wszem wobec i każdemu z osobna, że zbliża się zagłada naszej ziemi! Katastrofa, według przepowiedni Huntera, nastąpić ma skutkiem zderzenia naszego globu z „ciemną gwiazdą", niewidzialną dla oka ludzkiego nawet przy pomocy najsilniejszego teleskopu. Owo tajemnicze ciało niebieskie pędzi pono ku nam z chyżością pocisku armatniego. Zapytywany o bliższą datę ziszczenia się tej ponurej przepowiedni, „prorok" z Salem odpowiada tylko: „Czyńcie już dziś wszelkie przygotowania!"

Nie należy się jednak zbytnio przejmować niesamowitem proroctwem amerykańskiego „mędrca", gdyż nie jest ono bynajmniej odosobnionem. Licząc od pierwszej zapowiedzi końca świata, uczynionej przez biskupa Hippo w r. 395, przepowiednie takie pojawiały się w regularnych prawie odstępach czasu co dwadzieścia pięć lat, znajdując za każdym razem mniej lub więcej liczne zastępy wierzących, tembardziej, że wśród „proroków" było wielu ludzi uczonych.

Pomiędzy innemi, słynny astrolog Stoffler przepowiedział ogólnoziemski potop, ustanawiając jako czas katastrofy pewien rok, który w rzeczywistości okazał się szczególnie... suchym! Wszakże słowom „badacza firmamentu" uwierzono do tego stopnia, że jeden z ostrożniejszych mieszkańców miasta Tuluzy zawczasu zbudował sobie olbrzymią łódź na wzór i podobieństwo arki ojca Noego.

Że nie zawsze jest bezpiecznie wygłaszać „proroctwa" o bliskim końcu świata, tego doświadczył w średniowieczu na własnej skórze niejakiś Steiffel. Według jego obliczeń, w dniu 3 czerwca 1533 roku ziemia miała się spalić i rozsypać tak, że śladu nie pozostałoby po niej w przestworzach. Tysiączne rzesze jego zwolenników, wierząc święcie w słowa mistrza, rozsprzedały całe swoje mienie z rezygnacją, właściwą ówczesnym ludziom, w skupieniu ducha oczekiwały wielkiego „końca". Kiedy w oznaczonym dniu nic groźnego się nie zdarzyło, zawiedzione tłumy chciały „odręcznie" wyrazić nieszczęśliwemu prorokowi swoje niezadowolenie i tylko dzięki znakomitej sprawności swych nóg zdołał tenże wydostać się z opresji.

Niebywałą panikę wśród ludności francuskiej, wywołała w r. 1704 zapowiedź katastrofy światowej, głoszona przez Mikołaja de Cusa. Wyliczywszy na podstawie danych horoskopu, że potop nawiedził ziemię w 94-tym okresie astrologicznym od stworzenia świata, Cusa doszedł do wniosku, że jego koniec winien nastąpić w tymże okresie ery chrześcijańskiej, i to przez zalanie ziemi przez oceany. W rezultacie ustalona data zagłady okazała się ścisłą, ale tylko w stosunku do „proroka", którego wzburzona ludność pojmała i wrzuciła do wody, wołając: „Niech się ziści twoja przepowiednia — giń od wody!"

Ciekawe, jak pewni ludzie reagują na myśl o bliskim końcu rzeczy ziemskich. Oto przed paru laty pewien nauczyciel wiejski w Sycylji, dostrzegłszy na niebie jakąś jarzącą się plamę, ostrzegł mieszkańców wioski, że dzień ostateczny się zbliża. Wieśniacy, przyzwyczajeni uważać każde słowo miejscowego mędrca za nieomylne, zebrali się o oznaczonym czasie, by ostatnie chwile bytowania spędzić społem. Niektórzy, zwłaszcza starsze kobiety, modlili się, lecz większość postanowiła doczesny żywot zakończyć — wesoło! Śpiewano więc, tańczono, no i pito „do upadłego". A gdy nazajutrz poczciwe chłopki podniosły ociężałe nieco głowy — świat cały tonął... coprawda nie w wodzie, lecz w promiennych blaskach wiosennego poranka!

Tak więc i ta przepowiednia, jak wiele innych — zawiodła... Ziemia nasza nadal spokojnie się obraca i opatrznościowy mechanizm wszechświata działa zawsze jeszcze zadziwiająco, niepojęcie sprawnie!...

Trucizny oszałamiające — straszliwą plagą ludzkości

Wszystkie państwa prowadzą obecnie zaciętą walkę z truciznami oszałamiającemi. Jednakże mimo zaostrzenia przepisów przeciwko przemytnikom opium i handlarzom kokainy, mimo pracy uświadamiającej lekarzy, ostrzegających przed zgubnemi skutkami trucizn, nie udaje się zapobiec trwale grożącym stąd niebezpieczeństwom.

Wszystkie dawne kultury miały swe trucizny oszałamiające. Szeroko znany i używany był biały mak, z którego otrzymuje się opium. W Grecji już Homer mówi o „Nepethe", jako środku, leczącym troskę i ból. Arabowie poznali mak przez Greków i dostarczyli go Persom, od których znowu dostał się do Hindusów. Z Indyj przewieziono opium do Chin.

Angielscy marynarze sprowadzili opium w połowie ubiegłego stulecia do Anglji. W przeciwstawieniu do innych krajów, plaga rozpowszechnia się tu najbardziej wśród sfer ubogich. Można się było spotkać z opium wśród robotników w Norfolkshire, wśród tkaczy Manchestru, oraz pośród robotników portowych w Liverpoolu. W Lancashire zmarło 60 procent dzieci poniżej pięciu lat, spowodu używania napojów, zawierających opium, a podawanych im przez matki, które chciały w nocy mieć spokój. Nowy nałóg rozprzestrzenił się tak szybko, że przestraszona Anglja zwróciła uwagę całego świata na tę truciznę.

Przed wojną otrzymywały wszystkie europejskie porty olbrzymie ładunki opium, a przedewszystkiem dostawały je: Londyn, Marsylja i Hamburg. W Tulonie było 163 spelunek, gdzie je palono, a w samym Paryżu 1200. W Ameryce zwrócono uwagę na działanie trucizny oszałamiającej dzięki procesowi, który wytoczono sześciu lekarzom i czterem aptekarzom. Sędziowie myśleli, że chodzi tylko o rozdmuchany skandal. Jakże byli zdumieni, gdy na policję zgłosiło się przeszło tysiąc klijentów owych lekarzy i aptekarzy.

Następnego dnia już musiano utworzyć klinikę dla tych wszystkich chorych. Kuracji poddało się przeszło tysiąc osób. Byli wśród nich bankierzy, fabrykanci, adwokaci, artyści i drobni urzędnicy. Jedną piątą nałogowców stanowili murzyni. Od tego czasu prowadzą Stany Zjednoczone bardzo energiczną walkę z truciznami oszałamiającemi. Zawsze powołują się przytem na statystykę z roku 1924, która wykazała, że 90 procent gangsterów było opanowanych nałogiem opium, czy kokainy.

Z wielką energją prowadzona jest również walka ze strasznym nałogiem w Anglji. Notoryczni handlarze, przylapani na kilkakrotnem uprawianiu swego procederu, bywają tam skazywani na 10 lat więzienia i otrzymują karę pieniężną we wysokości do 100 funtów.

Przed wojną wypadł we Francji jeden morfinista na czterdziestu zdrowych ludzi. Przeważnie nałóg ten opanowuje ludzi w wieku między 20-ym a 40-ym rokiem życia. W dzielnicy studenckiej w Paryżu istnieją spelunki studenckie, które miewają klijentów poniżej lat piętnastu.

Na wojnie musiały sądy wojenne wydawać często wyroki na morfinistów. Na froncie bywały zarówno spelunki palaczy, stanowiące zamknięte towarzystwa, jak i pojedyńczy palacze. Kokainę, a także heroinę, przynoszono aż do pierwszej linji.

We Francji istnieje niewiele miejsc w szpitalach dla tego rodzaju chorób, natomiast jest wiele zakładów prywatnych, prowadzących kuracje za drogie pieniądze. Przytem za mało czyni się, aby nałogowcom uniemożliwić dostęp do trucizn. Na tem tle wydarzył się następujący groteskowy wypadek: Pewna zrozpaczona babka donosi policji, że może podać nazwisko człowieka, który trudni się sprzedażą kokainy, zabijając jej wnuka. „Dobrze — odpowiada policja — ale w takim wypadku musimy zamknąć wnuka pani w zakładzie poprawczym, gdyż takie są przepisy". Cóż pozostaje nieszczęsnej babce? Musi milczeć.

Ostatnie statystyki międzynarodowe wykazują, że handel środkami podniecającemi zmniejszył się znacznie, tak, że niełatwo je otrzymać, natomiast cieszą się wielkiem powodzeniem pokrewne: Luminal, Allonal, Somueryl, Medinal, które działają podobnie jak kokaina, chociaż nie tak szybko niszczą zdrowie.

Wesoły kącik



Humor zagranicy

— Zobaczymy, czy to posłuży jako powód do rozwodu czy nie! (Fit-Bits)

Piąta pora roku

Pan Kruk buduje w zdrojowisku pensjonat.

— Jak go pan nazwie? — zapytuje pewien znajomy.

— „Pod pięciu porami roku".

— Jakże to?... przecież mamy tylko cztery pory roku!

— A martwy sezon, to nie?!!!

* * *

Pewien Szkot wybrał się z psem na targ. Pies zbliżył się zanauto do kosza, w którym były raki. Jeden z nich uczepił się psu u ogona. Pies ucieka.

— Panie — krzyczy przekupka — niech pan zagwizdnie na psa!

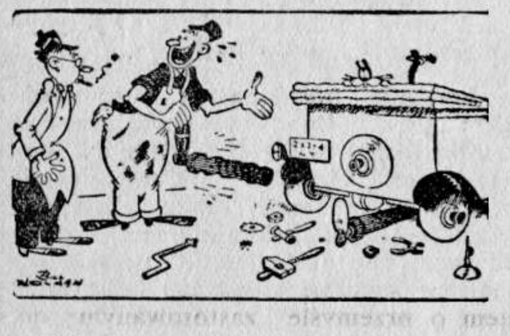
— Ani mi to w głowie. Niech pani zagwiżdże na raka.

* * *

Inny Szkot skaleczył się przy goleniu. W tej chwili telefonuje do szpitala i pyta:

— Ile placicie za krew do transfuzji?

Humor zagranicy



Wkładam te gulasy poprostu pod wóz, wtedy szef myśli, że pracuję, jak warjat! (Judge)

Szybkość

Karol kupił auto. Zaprasza swego przyjaciela na przejażdżkę. Po dłuższej jeździe odzywa się tenże:

— Ciągle jeszcze jedziemy w obrębie murów? Kiedyż nareszcie wyjedziemy poza miasto?

Karol obrażony:

— Ależ to nie żadne mury, tylko kamienie kilometrowe.

Przedwojenne

— Jakto? — dziwi się jegomość na targu. — Jajka znów podrożały? Pomyśleć tylko, że przed wojną kosztowały po 3 grosze!

— Cóż zrobić mój panie? — odpowiada kupcowa — zapasy moje przedwojenne wyczerpały się już dawno.

---

na ruchome brzegi skrzydeł i ster poziomy, by utrzymać równowagę samolotu.

Sterowanie „pchłą" jest natomiast niezmiernie uproszczone. Nogi nie mają już nic do czynienia, istnieje tylko ster ręczny. Wystarczy przechylić go na lewo, a aparat zwraca się w lewo albo znów w prawo, gdy się ster przechyli na prawo. Jeśli pociągnąć ster ku sobie, to wznosi się wgórę, jeśli natomiast odepchnąć od siebie, aparat zniża się.

Podobne uproszczenie mogłoby wzbudzić słuszny uśmiech politowania u konstruktorów i pilotów, a niezliczone „pchły" prowadzić do katastrof bez liku, gdyby nie nadzwyczajny wynalazek ruchomego skrzydła. Osadzone na poprzecznej osi górne skrzydło może się naginać i poddawać uderzeniom wiatru, jak giętkie lotki ptaka. Odgrywa ono rolę steru równowagi, będąc jednocześnie czemś w rodzaju stabilizatora. Ponadto oba skrzydła są lekko wygięte w formie V, co im zapewnia dodatkowy „zmysł równowagi".

W praktyce skrzydła „pchły" można nazwać „żywemi skrzydłami", ponieważ same wykonują poruszenia, które człowiek zmuszony jest uskuteczniać na pokładzie zwykłego samolotu. Unicestwiają one to podwójne niebezpieczeństwo, groźne zarówno dla asów, jak i amatorów, mianowicie korkociąg i strata szybkości, które najczęściej kończą się śmiercią.

W razie niefortunnego pilotażu lub zawadzenia o drzewo „pchła powietrzna", zamiast natychmiastowej utraty równowagi i piorunującego upadku, ląduje szczęśliwie po mniej lub bardziej silnych wstrząsach, ale bez zamieniania się na kupę gruzów. Podobnie w razie zbyt ostrego lub nagłego poderwania się wgórę, które grozi utratą równowagi. Dzięki swoim skrzydłom „pchła" opada, jak spadochron, osiadając bez szwanku na jakiemś polu.

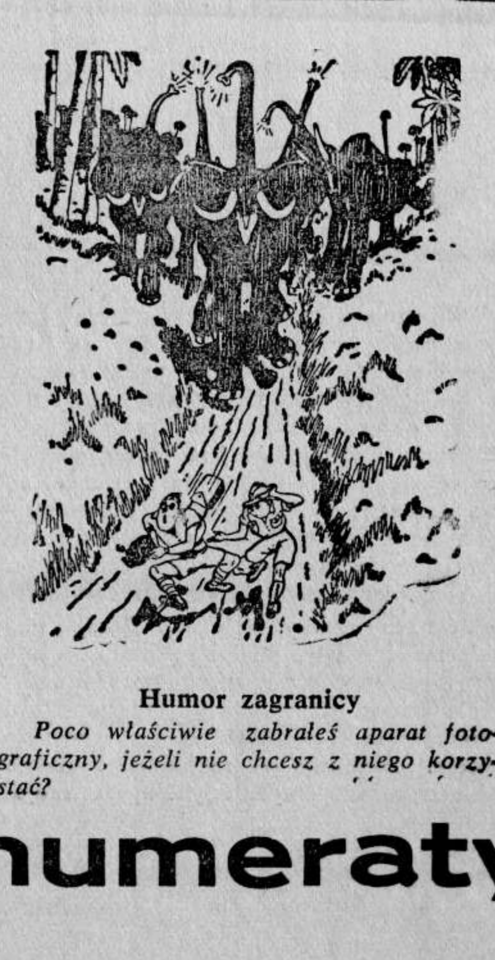
Taniość aparatu

Ta podziwu godna pewność lotu i bezpieczeństwo — to jedna z zalet „pchły powietrznej", dzięki której nawet młody chłopiec, kobieta, albo osoba, pozbawiona wszelkiej fizycznej kultury, może w ciągu niewielu godzin nauczyć się obchodzenia z aparatem i latania na nim bez trudności. Istnieje wszakże jeszcze druga, niemniej doniosła zaleta, która przyczynia się do szybkiego rozpowszechnienia tego aparatu, mianowicie niezwykła stosunkowo jego taniość, przy własnoręcznej konstrukcji.

Wielu ludzi we Francji zbudowało sobie już swoją „pchłę", kierując się wskazówkami, podanemi w książce Migneta. Wśród tych konstruktorów znajduje się 13-letni chłopiec, i pewna matka, która zbud. aparat dla swego syna. Najkosztowniejszą częścią jest oczywiście motor. Wystarczy motor o sile 17 koni, który wypada na 5 tysięcy franków.

Jakie są cechy i obecne możliwości „pchły powierznej"? Aparat mierzy 6 metrów szerokości i trzy i pół metra długości. Waży 130 kilo bez pilota i osiąga maksymalną szybkość 110 km. na godzinę, spotrzebując 9 litrów benzyny na godzinę. Najwyższa wysokość dotychczas osiągnięta wynosi 1.800 metrów. Aparat startuje na przestrzeni 100 metrów, ląduje na przestrzeni o połowę mniejszej i pozwala na podróże powietrzne do 250 km.

Również i w Polsce wśród młodych uczniów lotnictwa aparat Migneta obudził żywe zainteresowanie i należy się spodziewać, że niebawem szeroko rozpowszechni się, przyczyniając się walnie do wykształcenia generacji pilotów.



Humor zagranicy

Poco właściwie zabrałeś aparat fotograficzny, jeżeli nie chcesz z niego korzystać?

Pamiętaj o odnowieniu prenumeraty

Echo krwawej eksmisji w Wąbrzeźnie

POZNAŃ. Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał ponownie sprawę Józefa Podowskiego, oskarżonego o nieumyślne zabicie człowieka. — Sprawa ta ma dość ciekawe tło.

Od 1927 r. toczył się proces cywilny między Julj. Ćwiklińską a Apolonją Żdziebłową o nieruchomość w Wąbrzeźnie. Po ostatecznym wyroku sądowym (wkońcu 1934 roku) Jan Żdziebło przystąpił do objęcia nieruchomości. Wynajął on trzech robotników i chciał wywieźć nieruchomości. Ćwiklińska nie chciała dopuścić do zajęcia i poprosiła o pomoc Podowskiego, który chciał przeszkodzić robotnikom.

W pewnej chwili Podowski strzelił dwukrotnie w powietrze na postrach. Skutek był ten, że robotnicy rzucili się na niego.

Przerażony Podowski ukrył się w domu i strzelił trzeci raz śmiertelnie zabijając Maksymiljana Rodzińskiego. Sąd Okręgowy skazał Podowskiego na 4 lata więzienia za zabójstwo w afekcie. Sąd Apelacyjny zatwierdził ten wyrok, a w wyniku kasacji Sąd Najwyższy polecił ją jeszcze raz rozpatrzyć Sądowi Apelacyjnemu. W wniku rozprawy Sąd Apelacyjny obniżył Podowskiemu karę do 2 lat więzienia, darowując mu połowę kary na podstawie amnestji, a resztę kary policzył mu na areszt śledczy.

—o—

Z POWIATU

ZEBRANIE P. W. KONNEGO

CZYSTOCHLEB. W niedzielę, dnia 16. 2. 1936 r. o godz. 3 po południu w świetlicy odbędzie się walne zebranie I plutonu P. W. konnych Krakusów.

ZABAWA KLUBU POLICYJNEGO „LECH“

CZYSTOCHLEB. W nadchodzącą niedzielę 16 bm. w sali p. Marasińskiego odbędzie się zabawa Policyjnego Klubu Sportowego „Lech“. Do tańca przygrywać będzie orkiestra doborowa i będzie cały szereg niespodzianek. Na powyższą imprezę zaprasza uprzejmie Obywatelstwo Czystochlebia i okolicy Zarząd.

WALNE ZEBRANIE POWSTAŃCÓW I WOJ. O. K. VIII.

PRZYDWÓRZ. W niedzielę, dnia 16 lutego br. o godz. 15 w miejscowej szkole odbędzie się oczne walne zebranie placówki Powstańców i Wojaków O. K. VIII. — O liczny udział członków prosi Zarząd.

WIECZÓR KARNAWAŁOWY.

PŁUŻNICA. II Pluton P. W. K. Krakusów w Czaplach urządza dnia 16 lutego br. o godz. 19 wieczór karnawałowy w sali p. Dąbrowskiego w Płużnicy, na który sympatyków zaprasza. Wstęp dla pań 49 gr dla panów — 99 gr. Doborowa orkiestra — różne niespodzianki czekają miłych gości.

DOKĄD PÓJDĄ PŁUŻNICZANIE W NIEDZIELĘ, 23 LUTEGO?

PŁUŻNICA. — Wszyscy pójdą na zabawę taneczną, którą urządza placówka Powstańców i Wojaków w Płużnicy w sali p Dąbrowskiego. Początek o godz. 19-ej. Wstęp po 75 gr od osoby. Jak rok rocznie tak i w tym roku zarząd placówki nie szczędzi ni sił ni trudu, by tegoroczna zabawa karnawałowa wypadła ku najlepszemu zadowoleniu uczestników. Przygrywać będzie doborowa orkiestra. Zarząd zaprasza na zabawę wszystkich członków i sympatyków. — Kto chce się dobrze ubawić niechaj przybędzie — gdyż pożałuje.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

WIELKIE PUŁKOWO. W dniu 13 bm. wydarzył się tu nieszczęśliwy wypadek. Podczas krojenia buraków pastewnych Eufemja Łukiewska obcięła sobie duży palec lewej ręki. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono do szpitala w Wąbrzeźne, gdzie p. dr Kawczyński udzielił jej pierwszej pomocy.

ZABAWA KARNAWAŁOWA W ŁOPATKACH

urządzana przez Związek Powstańców i Wojaków OK. VIII. w Łopatkach u p. Szulczewskiego, odbędzie się dnia 23 lutego br. o godzinie 6-tej do rana.

Przygrywać będzie orkiestra doborowa. Na powyższą zabawę jaknajuprzejmiej zaprasza Zarząd.

W dniu tym kursować będzie z Wąbrzeźna do Łopatek autobus. Wyjazd z Wąbrzeźna z rynku nastąpi o godznie 9 wieczorem.

Golub

AKADEMJA PAPIESKA.

Staraniem Stow. Dzieci Marji odbyła się w niedzielę 9. bm. o godz. 430 po poł. z okazji 14 rocznicy koronacji Ojca Św. Piusa XI uroczysta Akademja Papieska, na której program się składały śpiew, deklamacje, przemówienie i przedstawienie. Scena, na której wśród zieleni ustawiono obraz Ojca Św., rzęsiście była oświetlona i pięknie ozdobiona wstęgami i chorągwiami o barwach papieskich. Okolicznościowe deklamacje wypowiedziano z dużem zrozumieniem i głębokiem odczuciem. Chór żeński wykonał pienia pod batutą organisty p. Góreckiego. Po przemówieniu mecenasa Przybyszewskiego, członkinie „Dzieci Marji“ wystwiły czteroaktówkę pt. „Ofiarna miłość“ i wesołą jednoaktówkę pt. „Czary w Koziołkowie“. Młode aktorki z swych ról wywiązały się znakomicie, za co należy im się szczere uznanie, a w szczególności p. M. Jordanowi, który kierował próbami. Scena była gustownie i bogato udekorowana i w najefektowniejszych momentach z reflektora obrzucana smugą kolorowego światła. Po przedstawieniu zwrócił się ksiądz proboszcz Kownacki w serdecznych słowach do licznie zgromadzonych uczestników wieczornicy, dziękując wszystkim za gremjalne przybycie i wszystkim tym którzy w jakikolwiek sposób do podniesienia całej imprezy ofiarnie i bezintresownie się przyczynili.

Sala po brzegi wypełniona była katolicką publicznością chcącą uczcić pamiętny ten dzień i pragnącą okazać przywiązania do Stolicy Apostolskiej. Radosny okrzyk „Niech żyje Papież!“ i śpiew „Wszystkie nasze dziene sprawy“ zakończyły przepiękną tę uroczystość i wspaniałą manifestację katolicką. Całość zrobiła na zebranych głębokie, niezatarte wrażenie.

Kowalewo

SPROSTOWANIE

W związku z notatką „Głosu Wąbrzeskiego“ z dnia 9-tego stycznia 1936 r. pt. „Roczne Walne Zebranie Kółka Rolniczego w Kowalewie proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że zebrani na powyższem Rocznem Walnem Zebraniu Kółka Rolniczego Kowalewie uzależnili dostarczenie mleka do starej Spółdzielni pod warunkiem zmiany obecnego kierownika mleczarni.

Prawdą natomiast jest, że zebrani nie uchwalili, iż dostarczać mleko do starej Spółdzielni będą pod warunkiem zmiany obecnego kierownika mleczarni. Sprawę tę wyjaśnił prezes Kółka Rolniczego p. Krzywdziński na zebraniu rolników Kowalewa w dniu 9 lutego br., zaznaczając, że nieporozumienie to nastąpiło na zebraniu Kółka Rolniczego w Bielsku dzięki p. Wylazłowskiemu, który ma do obecnego kierownika mleczarni urazę osobistą, gdyż p. Wylazłowski przyczynił się do upadku mleczarni Spółdzielczej w Kowalewie.

Z poważaniem

(—) A. Jaworski.

WALNE ZEBRANIE CHÓRU „MONIUSZKO“

CHÓR MĘSKI „MONIUSZKO“ w Kowalewie zwołuje na niedzielę 16 lutego o godz. 18-tej w sali druha Juśkowiaka w Kowalewie **walne zebranie roczne** z nast. porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie listy członków i ewtl. sprzeciwy. 3) Sprawdzenie obecnych. 4) Odczytania protokółu z ost. waln. zebrania. 5) Wybór marszałka i 2 asesorów oraz sekretarza. 6) Sprawozd. poszczególnych członków ustęp. zarządu. 7) Sprawozdanie komisji rew. 8) Wyjaśnienia zarządu. 9) Udzielenie absolutorjum. Przerwa 5 minut. 10) Wybór nowego zarządu. 11) Zdanie laski marszałkowskiej i objęcie urzędowania przez nowy zarząd. 12) Ustalenie składek członkowskich. 13) Wolne głosy i wnioski. 14) Zakończenie. Uprasza się o jaknajliczniejsze wzięcie udziału tak członków czynnych jak i nieczynnych ze względu na ważność obrad i konieczność wybrania nowych członków zarządu. — Do głosowania upoważnieni są tylko członkowie, którzy nie zalegają więcej jak 3-mies. składką członkowską. — W razie nieprzybycia przynajmniej połowy członków czynnych, zebranie walne odracza się na pół godziny później od godziny oznaczonej na początku, na tem samem miejscu, bez względu na ilość obecnych członków — z ważnością powziętych uchwał.

Zarząd.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
14	luty	P.	Walentego	6,54	16,45
15	„	S.	Faustyna	6.52	16 47
16	„	N.	Juljana	6,50	16,49

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

1) W niedzielę po nieszporach zebranie III Zakonu.

2) W niedzielę przyszłą po nieszporach zebranie Walne Matek Różańcowych w salce parafjalnej, w piątek o 4-tej zebranie zarządu Matek.

3) W niedzielę przyszłą zapustną Wystawienie Najświętszego Sakramentu od godz. 6-ej rano do godz. 7-ej wieczorem. Adorować będą o godz. 12-tej szkoły; o godz. 1 Panny Różańcowe, od 1,30 Młodzież Żeńska o godz. 2 Matki Różańcowe; o 2,30 Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej; o 3-ej III Zakon; o 3,30 Gimnazjum; o godz. 4-ej Młodz. Róż., o godz. 5-ej Chóry. Od godz. 6 rano do 3-ej adorować będą w ławkach przed kratkami Matki Różańcowe; od 3—7 Panny Różańcowe po 4 ze świecami z odmianą co godzinę. O godz. 6,30 nieszpory uroczyste i repozycja.

W niedzielę w rocznicę 14-tą koronacji Ojca św. odbędzie się po sumie akademja Papieska u p. Klimka z referatem pana Nowakowskiego z Torunia, na którą całą parafję zapraszamy.

W niedzielę następną nabożeństwo w Stanisławkach.

Nabożeństwa

o godz. 6,30 Msza św. śpiewana i kazanie (ks. Bigus)
o godz. 7.30 Msza św. śpiewana
o godz. 8,30 Msza św. szkolna (ks. Brejski)
o godz. 9,30 Msza św. i kazanie (ks. Bigus)
o godz. 10,45 suma i kazanie (ks. Bigus).

Nieszpory o godz. 3-ej. Po nieszporach zebranie III Zakonu (ks. Grzechowski).

W poniedziałek po południu wydzielać się będzie ubogim miejsca w ławkach na wszystkie nabożeństwa, prosimy żeby się ubodzy stawili o godz. 2-ej w kościele.

Od poniedziałku począwszy kartki do Spowiedzi św. roznosić będzie w mieście p. organista, po wioskach zakrystjan. Kartki prosimy już teraz wykupić. Ubodzy otrzymają kartki gratis.

PODZIĘKOWANIE

Na biedne dzieci miasta Wąbrzeźna ofiarowało Kat. Stowarzyszenie Ludowe Oddział w Wąbrzeźnie powtórnie gotówkę, w wysokości zł 25, za co składamy serdeczne Bóg zapłać.

(—) Helena Sigurska **skarbniczka** **(—) Jan Nałęcz** **prezes**

O SPEŁNIONYM OBOWIĄZKU MIN. SKARBU PISZE.

Wydawnictwo nasze otrzymało we czwartek poniższe podziękowanie:

MINISTERSTWO SKARBU

Delegat Ministra dla spraw 3% Pożyczki Inwestycyjnej.

Do Wydawnictwa „Głos Wąbrzeski“ w Wąbrzeźnie.

W imieniu Pana Ministra Skarbu składam Wydawnctwu „Głos Wąbrzeski“ podziękowanie za znakomity udział w propagandzie premjowej 3% Pożyczki Inwestycyjnej i stwierdzam. że Wydawnictwo „Głos Wąbrzeski“ spełniło obowiązek obywatelski.

W Warszawie, dnia 1. 8. 1935.

(—) MINKOWSKI
Delegat Ministra Skarbu.

DYPLOM WETERANA POWSTAŃ

na podstawie orzeczenia Zarządu Głównego Związku Weteranów Powstań Narod. 1914-19 otrzymali pp.: Jonas Czesław — Wąbrzeźno. Mackowiak Jan — Polskie Łopatki; Matuszak Stan. — Dębowałąka; Muńko Franc. — Wąbrzeźno; Bystry Feliks — Łopatki.

Z ROZPRAW SĄDU GRODZKIEGO w Wąbrzeźnie — z dnia 11 lutego br.

Za paserstwo ukarani zostali **Herdzik** Jan i **Herdzik** Piotr z Czystochlebia po 6 miesięcy więzienia. W marcu 1935 r. obaj grali w karty przez całą noc. Rano przybył do nich Mazur Andrzej z Małych Radowisk — skradziono mu bowiem tej nocy 12 kur. Idąc więc za śladami zaszedł aż do zagrody Herdzików i ku wielkiej swej uciesze znalazł wszystkie 12 kur w stodole. Na widok swego pana kurki wyskoczyły ze stodoły i z głośnem gdakaniem poszły za swym panem do domu. Na rozprawie Herdzikowie nie przyznali się do kradzieży.

Za kradzieże leśne ukarani zostali: Kazimierz Smoczyński z Wąbrzeźna — 15 zł grzywny; Franciszek Mytrowski z Wąbrzeźna (nieletni) oddany został pod odpow. dozór matki; Józef Tuszyński i Anna Tuszyńska z Jarantowic — po 50 zł grzywny; Kazimierz Smoczyński, Feliks Trawczyński i Szczepan Muszyński — wszyscy z Wąbrzeźna — po 20 zł grzywny; Janina Kościńska z Uciąża — 120 zł grzywny.

Za kradzież kołków, służących jako zasłona od zawiei śnieżnych przy torze kolejowym — skazany został **Walenty Wąż** na 1 tydzień aresztu.

Okradał swego mistrza. Kazimierz Leszczyński, uczeń rzeźnicki, za okradanie swego mistrza B. Przybylskiego — skazany został na 2 mies. aresztu z zawiesz. na 2 lata.

Kradł ryby — kradzioną siecią. Herman **Simson** z Michałek skazany został za kradzież sieci na 2 tygodn. aresztu i za bezprawne łowienie ryb na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Za tajny ubój bydła i sprzedaż mięsa niebadanego weterynaryjnie skazany został **Władysław Waszewski** z Myśliwca na 20 zł grzywny.

Piękna asysta. Feliks Trawczyński i Leonard Steinert z Wąbrzeźna jechali do Jabłonowa na jarmark, by pilnować żydowi czapki. W drodze skradli kilka szczotek różnego rodzaju na szkodę Baumgardta z Łabędzia. Obaj skazani zostali na 3 miesiące aresztu — Steinertowi zawieszono karę na przeciąg 2 lat.

Rozbierali stodołę. Bronisław Jankowski i Franciszek Czajkowski z Wąbrzeźna potrzebowali desek do naprawy swego mieszkania. Wynaleźli więc pustą stodołę, p. Gaszyńskiego, stojącą przy jeziorze i tam pokrywał swoje zapotrzebowania. Za to Sąd ukarał obu 5 miesięcznym aresztem — Czajkowskiemu zawieszono wykonanie kary na 2 lata.

Było mu zimno.. Kowalski Jan z Wąbrzeźna skradł kożuszek na szkodę Żuchowskiego z Orłowa i za to ukarany został aresztem 4 miesięcznym.

BAL KRÓLEWSKI

W sobotę, 15 bm. w sali hotelu „Dwór Wąbrzeski“ odbędzie się tradycyjny bal królewski Bractwa Strzeleckiego.

KINO „SŁOŃCE“

Dziś dnia 14 bm. o godz. 8,15 tylko 1 dzień wielki podwójny program 20 aktów: 1) KAJDANY ŻYCIA, 2) ROZEŚMIANE OCZY.

Od jutra o godz. 8,15 wielki szlagier pod tytułem NIEWOLNICA Z MANDALAY. — Codziennie koncert — dancing.

Kącik radjowy

NIEDZIELA, dnia 16 lutego.

9,00 Sygnał czasu. Pieśń. Gazetka rolnicza. 9,15 Z różnych krajów (płyty). 9,40 Dziennik poranny. 10,00 Nabożeństwo. Po nabożeństwie płyty. 11,57 Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12,03 Przegląd teatralny. 12,15 Poranek symfoniczny. W przerwie fragment słuchowiskowy pt. „Złota czaszka“. 14,20 Koncert życzeń — Radjosłuchacz ma głos. 15,00 Przegląd rynków produktów roln. 16,15 Łubin słodki w żywieniu (pogad. roln.) 15,25 Rytmy polskie (płyty). 15,45 Odczyt rolniczy. 16,00 Łamigłówki dla dzieci. 16,15 Koncert ork. Mandonilistów Zw. Drukarzy. 16,45 Cała Polska śpiewa. 17,05 Muzyka taneczna. 17,40 Wileńska migawka regjonalna. 18,00 Utwory wiolonczelowe. 18,30 Goście na wiecu (słuchowisko oryginalne). 19,10 Program na poniedziałek. 19,20 Koncert reklamowy. 19,35 Wiad. sport. z Pomorza. 19,40 Ignacy Paderewski: Menuet w wyk. ork. Edith Lorand. 19,45 Co czytać? 20,00 Ryszard Wagner i jego miłość. 20,45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Na wesołej Lwowskiej Fali. 21,30 Na huculszczyźnie (feljeton). 21,45 Wiad. sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22,00 Prosimy do tańca. W przerwie o godz. 22,30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich. — 23.05 Orkiestra Roberta Renarda.

DAWNIEJ PŁOMIEŃ KOMINKA, DZISIAJ RADJA GODZINKA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 17 lutego.

6,30 Kiedy ranne wstają zorze. — Pobudka do gimnastyki. — Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 7,20 Dziennik poranny. 7,30 Muzyka z płyt. 7,50 Program na dzień bieżący. 7,55 Parę informacyj. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. — Hejnał z Krakowa. — Dziennik południowy. — 12,15 Chór Eryana (płyty). 12,25 Koncert. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30 Wesoła zabawa (płyty). — 15,15 Wiad. o eksporcie polskim. 15,20 Przegląd giełdowy. 15,30 Jak kto woli (płyty). 16,00 Lekcja języka niemieckiego. 16,15 Za chwilę dalszy ciąg programu — (audycja muzyczna). 16,45 Zasłużone kobiety. 17,00 Szachista przy brydżu (skecz). 17,20 Dla znawców (płyty). 17,50 Encyklopedja mówiona. 18,00 Muzyka dwufortepianowa. 18,30 Rozmowa ze słuchaczania P. R. 18,40 Życie kulturalno-artystyczne i naukowe na Pomorzu. — 18,45 Pieśń Solvegji (Griega). 19,05 Wiad. gospodarcze z Pomorza. 19,09 Chwilka morsko-pomorska. 19,10 Program na wtorek. 19,20 Koncert reklamowy. 19,35 Wiad. sportowe z Pomorza i ogólne. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Audycja żołnierska. 20,30 Łowickie melodje weselne i taneczne. 20.50 Dziennik wieczorny. 21,00 Obrazki z Polski współczesnej. 21,05 Koncert Stow. Dawnej Muzyki. 22,00 Wieczór literacki. 22,30 Spacer po Europie.

Życie towarzystw

— UWAGA CZŁONKOWIE ZWIĄZKU REZERWISTÓW! **W niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 14.30 zbiórka do ćwiczeń wszystkich członków w świetlicy Domu Społecznego.** Komendant.

— **BACZNOŚĆ POWSTAŃCY I WOJACY O. K. VIII PLACÓWKA WĄBRZEŹNO. W niedzielę, dnia 16 lutego o godz. 15-tej odbędą się ćwiczenia w świetlicy „Domu Społecznego“ przy ulicy Wolności. Przybycie wszystkich konieczne. Komendant.**

— BACZNOŚĆ SOKOLI! Roczne walne zebranie Tow. Gimn. Sokół w Wąbrzeźnie odbędzie się **dnia 16 lutego 1936 r. o godz. 15,30 w sali druha Klimka St. w Wąbrzeźnie. Porządek obrad:** 1) Zagajenie. 2) Stwier-

dzenie prawomocności zebrania. 3) Wybór marszałka i 2 ławników. 4) Odczytanie protokółu z ostatniego waln. zebrania. 5) Sprawozdanie zarządu za rok 1935 — a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) gospodarza, e) naczelnika, f) naczelniczki, g) przewodniczącej wydziału Sokolic. 6) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie pokwitowania. 7) Ustąpienie i wybór całego zarządu. 8) Uchwalenie budżetu na rok 1936. 9) Wybór 3 członków komisji rewizyjnej i sądu honorowego oraz 2 delegatów do Rady Okręgowej. 10) Wolne głosy. 11) Zakończenie.

Uwaga: Walne zebranie rozpocznie się punktalnie o godz. 3,30. O ile o tej porze przepisowa ilość członków nie będzie obecna, odbędzie się pół godziny później następne zebranie bez względu na ilość obecnych. Zarząd wzywa członków do uregulowania zaległych składek najpóźniej do rozpoczęcia walnego zebrania, gdyż członkowie, zalegający dłużej niż 3 miesiące, tracą prawo głosu. — Czołem!

Za Zarząd Tow. Gimn. Sokół w Wąbrzeźnie:
Z. Czarnota-Bojarski, prezes **A. Dąbrowski, sekr.**

— **BACZNOŚĆ RESTAURATORZY!** — Dnia 17 lutego odbędzie się roczne walne zebranie tutejszego Zw. Restauratorów i Karczmarzy na pow. Wąbrzeźno w lokalu p. Klimka o godz. 11-tej. Na powyższe zebranie przyjedzie prezes z Torunia, jak również przybędzie p. Naczelnik Urzędu Skarbowego, który da wyjaśnienia w jaki sposób ma się robić zeznanie o obrocie i dochodzie i wiele inych ważnych spraw, wobec tego uprasza się wszystkich członków o liczne przybycie. Zarząd.

— **KOŁO PODOFICERÓW REZERWY!** W poniedziałek, dnia 17. bm. o godz. 19,30 odbędzie się miesięczne zebranie Koła w świetlicy Domu Pracy Społecznej. Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna. Zarząd.

— **UWAGA EMERYCI!** — Zebranie miesięczne Stow. Emerytów oddział w Wąbrzeźnie odbędzie się we **wtorek dnia 18 lutego o godz. 14-ej** w hotelu p. Klimka, na którem zda sprawozdanie ze zjazdu delegatów w Bydgoszczy sekretarz oddziału. Przed zebraniem przyjmować się będzie nowych członków. Zarząd.

— **BACZNOŚĆ KLUB SPORTOWY „POGOŃ“ W WĄBRZEŹNIE.** W niedzielę, dnia 1 marca 1936 r. o godz. 3-ej po południu odbędzie się w hotelu pod Białym Orłem p. Szymańskiego na małej salce ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE z następującym porządkiem obard: 1) Zagajenie. 2) Wybór marszałka zebrania i 2 ławników. 3) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 4) Sprawozdanie Zarządu. 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. 6) Przerwa. 7) Wybór nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 8) Sądu Koleżeńskiego. 9). Wolne głosy i wnioski. 10) Zakończenie.

W razie niestawienia się wymaganej statutem liczby członków, odbędzie się w pół godziny po wyznaczonym powyżej terminie drugie Walne Zgromadzenie Klubu, które będzie prawomocne bezwzględu na ilość obecnych członków. Zarząd.

— **OGÓLNE ZWYCZ. ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ODDZ. POCZT. PRZYSP. WOJSK. WĄBRZEŹNO.** Podaje się do wiadomości, że dnia 1 marca 1936 r. o godz. 16,30 odbędzie się ogólne zwyczajne zgromadzenie członków oddziału w świetlicy P. P. W. z następującym porządkiem obrad: 1) otwarcie zgromadzenia. 2) Wybór przewodniczącego zgromadzenia. 3) Odczytanie protokółu z ostatniego zwyczajnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie zarządu: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika. 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. — 6) Dyskusja. 7) Wybór władz Oddziału i delegata na zjazd okręgowy. 8) Wolne głosy i wnioski. 9) Zakończenie. — W razie braku koniecznej jednej trzeciej ilości obecnych członków zgromadzenie odbędzie się w terminie o 30 minut późniejszym, przyczem powzięte uchwały będą prawomocne (§ 20 statutu).

Za Zarząd Oddziału:
Kędziorski, sekretarz **Wiśniewski, prezes.**

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: **Bolesław Szczuka.** — Redaktor odpowiedz.: **Adam Szczuka** — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1